Cena 10 hal.

Nr. 357. Kraków, Sobota 17. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena num. pojedyńczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchi i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Nad Narwią.

Względy natury strategicznej i politycznej wymagają, aby w rozgrywanej obecnie na naszych ziemiach partyi wojennej państw centralnych z Rosyą, państwa centralne utrzymały w swych rękach inicyatywę uderzeń, wraz z wszelkiemi wypływającemi z niej korzyściami.

Zwycięskie szczęście, które od pierwszych dni majowych, od linii Dunajca aż do brzegów Buga i Złotej Lipy towarzyszyło bez przerwy niemieckim i austro-węgierskim znakom, nosiło w sobie pewien zarodek niebezpieczeństwa, którego uniknięcie względnie stępienie należało do ważnych zadań naczelnego dowództwa sprzymierzonych. Niebezpieczeństwo to tkwiło z jednej strony w wydłużaniu frontu bojowego, przy ciągłym stopniowym przyroście czerpanych z wnętrza państwa posiłków rosyjskich, z drugiej zaś, z uwagi na uwidaczniający się coraz bardziej kierunek dalszego pochodu sprzymierzonych, w użyczeniu nieprzyjacielowi możności i czasu do umocnienia się na obranych przez niego z góry, dogodnych punktach oporu, a tem samem do sprowadzenia obecnych, korzystnych t. zw. walk ruchowych, do mianownika walk pozycyjnych.

Ten ostatni moment wystąpił silnie w dotychczasowych operacyach lipcowych, które stwierdziły dowodnie, iż Rosyanie w najczulszym swym punkcie w odcinku między Wisłą a Bugiem zdołali nietylko po ściągnięciu silnych rezerw stawić czoło dalszemu pochodowi sprzymierzonych, lecz także uzyskać pewne korzyści, streszczające się w nieznacznem odzyskaniu straconego terenu.

Zrozumiałą jest więc zupełnie rzeczą, że sprzymierzeni stanęli przed zadaniem wyszukania innego odcinka, by przez nagłe a niespodziewane uderzenie wymusić na Rosyanach wyjście z obecnego, martwego punktu.

Pewną wskazówkę do oznaczenia nowego terenu działania dla dalszej ofenzywnej akcyi sprzymierzonych stanowią urzędowe doniesienia o walkach, jakie rozgorzały w północnem Królestwie między Skrodą a Orzycą, na terenie znanym nam z walk sierpniowych i zimowych. Wówczas jednak ówczesna akcya wojsk niemieckich miała w tem miejscu założenie raczej defenzywne. W sierpniu, w okresie pierwszej walki na Mazurach, stroną nieszczęśliwie atakującą był Samsonow, podczas gdy w zimie, w czasie drugiej bitwy na Mazurach, wojska niemieckie, jak wynika z ostatniej obszernej publikacyi głównej kwatery niemieckiej, miały w odcinku Narwi powierzone sobie jedynie odciążenie i ochronę prawego skrzydła Hindenburga, które to zadanie wykonały skutecznie przez krótkie a mocne uderzenie.

Dotychczasowe skąpe wiadomości o nowem uderzeniu we wspomnianym odcinku, pozwalają po części tylko odtworzyć kierunek i rozciągłość obecnego uderzenia.

Wymienione w komunikacie wczorajszym ogniska operacyjne, okolice Kolna i Przasnysza, oddziela od siebie przestrzeń około 100 klm., która to przestrzeń wskazywałaby na znaczną rozciągłość terenu operacyjnego. Dzisiejszy komunikat wskazuje na dotychczasową skuteczność uderzenia, skoro mówi, iż walki w ogniskach tych toczące się są zwycięskie.

Zachodzi obecnie pytanie, jakie znaczenie możnaby przywiązywać do tych dających się wysnuć z komunikatów urzędowych nowych działań wojennych.

Otóż już sam rzut oka na mapę pozwala uzmysłowić sobie kierunek, znaczenie i następstwa uderzenia we wspomnianym odcinku, o ile one będzie podjęte na wielką skalę i z dotychczasową skutecznością.

Przasnysz oddalony jest o blisko 40 klm. od Narwi i broniącego w tem miejscu linii Narwi, utwierdzonego Pułtuska. Grupie zaś operującej koło Kolna odpowiada silnie również umocniona Ostrołęka, położona nad Narwią w odległości z wyż 40 klm. na poł. zachód od Kolna. Na południe w odległości od 20 do 40 klm. od linii Narwi, płynie Bug, który zasłania sobą ogromnie ważną linię kolejową, prowadzącą z Warszawy przez Wilno do Petersburga, a oddaloną około 78 klm. od Przasnysza.

O ile więc przez zwycięskie uderzenie zdołałyby wojska niemieckie spowodować upadek Pułtuska i Ostrołęki, a następnie sforsować Narew i Bug, wówczas bezsprzecznie stanęlibyśmy przed nowym rozdziałem wojny, osaczeniem Modlina i opuszczeniem Warszawy, z wszelkiemi strategicznymi następstwami tego faktu.

Czy więc w obecnem uderzeniu mamy widzieć jedynie manewr, zasłaniający przygotowanie jakiejś innej, dotychczas ukrytej akcyi, czy też dalszy rozwój wypadków nad Narwią rozwinie się w szerszą, właściwą akcyę, okażą dni najbliższe.

Lwów po oswobodzeniu.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów, dnia 15. lipca.

Sprawa metropolity Szeptyckiego.

Łącznie jeszcze z osobą hr. Bobrińskiego stoi sprawa metropolity Szeptyckiego, przyczem także ujawnia się perfidya tego pierwszego.

Otóż wywiezienie metropolity Szeptyckiego było oddawna postanowione, a nie wynikło, jak sądzono początkowo, wskutek głośnego kazania jego w Bóbrce. Osoba Arcypasterza obrządku greckiego przeszkadzała Rosyanom. Zaraz po wkroczeniu zaczęli szykanować metropolitę, przeprowadzać u niego rewizyę i wreszcie nic na razie nie znalazłszy, wywieźli go. Desygnowany oddawna do Galicyi hr. Bobrinskij czekał w Złoczowie aż usuniętym zostanie metropolita, bał się jego ingerencyi, nie ufał mu, a zresztą stanowisko metropolity, lecz w innym charakterze miał objąć Eulogiusz, czekający aż się miejsce opróżni.

Rzekomym powodem wywiezienia metropolity Szeptyckiego, było odnalezienie tajnego archiwum metropolity, co posłużyło za dowód jego rzekomej winy. Nader gwałtownie wystąpił nadto przeciw księdzu metropolicie członek dumy duchowny Mitrowickij w „Kijewlaninie“, nazywając go „złym duchem galicyjskiej Rusi“.

Hr. Szeremetjew.

Trzecią osobą najważniejszą w ubiegłych dniach Lwowa „rosyjskiego“ był następca Bobrinskiego na stanowisku gubernatora miasta — pułkownik hr. Szeremetjew. Pomocnikami jego byli rotmistrz sztabowy hr. Aleksander Bobryńskij i rotmistrz sztabu Gmelin, cenzorem wojennym chorąży Głębocki. Szeremetjew znany był miastu z okresu swych rządów zaraz po zajęciu Lwowa sprawował je umiejętnie i dość łagodnie. Wszyscy mu przyznają, że zachowanie jego było dobre, a nawet można powiedzieć przychylne dla ludności. Czy działał z własnych pobudek, czy też takie miał instrukcye trudno orzec, lecz prawdopodobnem jest pierwsze przypuszczenie wobec jego postępowania w chwili odjazdu z miasta. Jemu osobiście zawdzięcza Lwów, że pożary i rabunki tak małe stosunkowo przybrały rozmiary. Nakaz bowiem niszczenia miał być bardzo bezwzględny i obejmował nie tylko tzw. objekty wojskowe, ale wogóle i własność prywatną. Miasto zaś w zupełności ocalało, dzięki życzliwemu przeprowadzeniu rozkazu przez Szeremetjewa. Przedewszystkiem zwlekał on do ostatniej chwili z jego wykonaniem i kazał czynić tak jawnie, że za podpalaczami jechała natychmiast straż pożarna i gasiła wybuchający ogień. Tak się stało n. p. na poczcie, która wskutek tego mało ucierpiała; część archiwów pocztowych ocalała, a także i zaległa korespondencya, obecnie też Lwowianie odbierają listy i przesyłki, wysłane do nich w sierpniu i wrześniu zeszłego roku.

Prezydent Dr Rutowski.

O osobie zasłużonego obrońcy miasta Lwowa nie piszę: wiedzą o nim w całej Europie, gdzie tylko serca polskie umieją być wdzięczne temu wielkiemu opiekunowi uciśnionego Lwowa. Pisaliśmy i my o nim kilkakrotnie na podstawie wieści, jakie nas ze Lwowa dochodziły. Jako dowód szacunku i wdzięczności dla Prezydenta, niech posłuży tak drobny szczegół: Przy ul. Akademickiej w witrynie jednej z księgarń wystawiono portret Dra Rutowskiego. Okno to gromadzi zawsze grupkę ludzi, a nawet raz w mych oczach chłopiec oprowadzający teraz po mieście żołnierzy pruskich i austryackich pokazał im portret ze słowy: „das ist unser Rutowski“. Jest to jeden z najrzewniejszych objawów tak rzadkiej wdzięczności ludzkiej. Umiał ją sobie widać zaskarbić ten, o którym najszersze warstwy tak gorąco mówią.

Lud polski wobec wojny.

Pod tym tytułem ogłosił p. Z. Chmielewski artykuł w „Myśli Polskiej“, z którego przytaczamy najbardziej znamienne ustępy:

„Chłop nasz — pisze p. Chmielewski — jest przedewszystkiem zapamiętałym ziemianinem, któremu równego pod względem bezgranicznego przywiązania do warsztatu pracy nie ma bodaj na kuli ziemskiej. Żadna siła nie jest w stanie oderwać go od roli. Pozbawienie jej poczytuje za tak bezmierną krzywdę, że podział między dzieci uważa za nakaz moralny, a prawo majoratu za coś przeciwnego swej naturze. Ani przykłady bogactwa kmieci zagranicznych, ani przekonywujące przykłady ekonomistów nie zachęcają go do wyposażenia i wysyłania w świat młodszych dzieci. Więc też ziemia polska jest tak gęsto zamieszkana przez ludność rolniczą, że stanowi rażące przeciwieństwo do stosunków ościennych“.

„Chłop nasz, czy tuła się po saksach, czy wyruszy za morze nieznane, czy kuje w fabryce ciężkim młotem, czy grzebie się jak kret w kopalniach, ma tylko jedną myśl przewodnią: „ziemi trzeba!“ Gdy zaświecą mu się do niej chwilami oczy, gasi je czemprędzej, bo, jeśli nawet zgłodniałemu nie wypada nieść łyżki do ust inaczej, jak wolno — wolniusieńko, tem więcej nie godzi się ujawniać pragnień najświętszych“.

„Ziemiański jego światopogląd nie jest bynajmniej ciasny, lecz oparty na zrozumieniu jedności z masą ludową. „Moja ziemia“, „Ziemia ludowa“ i w logicznej konsekwencyi „Ojczysta ziemia“ zlewają się w nim w jedną nierozłączoną całość. Gdy inne warstaty są szermierzami kultury — lud wiejski jest obrońcą ziemi narodowej. Znienawidził tego, o którym dowiedział się, że jest wywłaszczycielem, a ma jowialną pogardę dla tych, których ziemia nie pociąga. Na innych patrzy z wiecznym niepokojem, czy nie tają zamachu na ziemię w szerokim pojęciu każde jej uszczuplenie, czy oderwanie poczytuje za gwałt bezmierny i wszystkie krzywdy pod tym względem doznane, świeżej, czy starej daty, przechowuje w mściwej i nienawistnej pamięci: gdy inni omamieni złudą, zapominają — on nie zapomina. A kto nie umie zapomnieć ani na chwilę, ten nie może politykować. Oto pierwsza przyczyna, dla której nasze najrozmaitsze polityki, owe tak zwane oryentacye, nie trafiają zupełnie do duszy ludu wiejskiego“.

„Bezpośrednia praca na roli i walka z przyrodą wielu rzeczy uczy, a przedewszystkiem przezorności i wytrwałości. Drobny rolnik nie rzuca się — na wzór sąsiednich dworów, nawet pomimo dobre wyniki tam osiągane — do głębokiej orki, gdyż wyczuwa jej zależność od siły nawozowej i pociągowej gospodarstwa, a w wielu okolicach trwa przy wąskich zagonach, jako jedynych regulatorach wilgotności gleby“.

„Przezorność chłopska nie uznaje ryzyka, na lep złudy pociągnąć się nie daje, a obietnice między fraszki kładzie. Oto znów wyjaśnienie, dlaczego „oryentacye“ są jej obce“.

„Wytrwałość chłopska — to cecha znana i uznana. Posłuchajmy jednak świadectwa, jakie wystawia jej Niemiec L. Bernhard: „Nigdy, ani w Prusach zachodnich, ani w Poznańskiem, ani na Śląsku, Polacy przy nabywaniu ziemi nie poczynili tak wielkich zdobyczy, jak właśnie w tych okręgach, które ciągną się na zachód od Gdańska do Bałtyku: Stawogrodu, Kościeniny, Kartuzów i Nowego Pucka“. Tak oto chłop zbiera ziemie utracone, między innemi otworzył też dostęp swojej ojczyźnie do morza i uprawnił jego posiadanie. W obecnych warunkach jedyna to jego polityka, nie znająca granicy ofiar“.

„Klęski wojny lud znosi z niezmąconym stoicyzmem. Rozegranie się sił fizycznych przyjmuje ze spokojem znawcy przyrody: „niech się chmury kłębią i trą, one się przetrą, a na ich miejsce słońce wejść musi“.

W obronie przemysłu rolnego.

Galicya, kraj wybitnie rolniczy, ma przemysł rolny jeszcze bardzo mało rozwinięty. Podczas gdy inne kraje z natury bagniste i nieurodzajne jak np. Holandya, pod wpływem ręki ludzkiej, wspięły się na najwyższy szczebel produkcyi rolnej, nasza urodzajna ziemia wydaje, nieliczne i na targach światowych mało cenione płody.

Zaczęto pracować gorliwie nad podniesieniem naszego rolnictwa i Zakład rolniczy doświadczalny założony dopiero w r. 1902 przy studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego, jakkolwiek niedostatecznie poparty, zdołał wpłynąć dodatnio na ulepszenie uprawy ziemi we wielu powiatach. Zaczęto się budzić z letargu — wzorować się na innych krajach postępowych, uprawiać ziemię racyonalnie, zakładać kooperatywy i niezbędne instytucye gospodarcze, ale to dopiero początek naszego odrodzenia ekonomicznego i nie wolno, patrząc na dzieło dokonane, sądzić, że zrobiło się już wszystko i spoczywać na laurach: należy mieć przed oczyma owe miliony rolników żyjących w nędzy i owe niezmierne obszary ziemi niewykorzystanej i źle uprawionej i patrząc na inne kraje, przekonamy się, że jeśli myślą wyprzedziliśmy innych, to czynem pozostaliśmy o pół wieku wstecz.

Wiele przyczyn sprowadziło ten stan anormalny, a jedną z ważniejszych zdaje mi się, jest nieracyonalny podział ziemi; przeszło się bowiem z jednej ostateczności do drugiej: od latyfundyów do zbytniej parcelacyi, zapominając o tem, że in medio stat virtus. Historya dowodzi nam, że zbyt obszerne latyfundya we wszystkich epokach były szkodliwe dla ekonomii narodowej, podobnie, jak wszelkie trusty i monopole.

Latyfundya gromadząc zbyt wielki kapitał, uniemożliwiają jego szybki obrót. Często brak im dostatecznych sił roboczych, skutkiem czego ziemia zostaje źle uprawioną. Właściciel mając nawet z najlichszych zbiorów dochód wystarczający na zaspokojenie swoich potrzeb, często nie troszczy się o więcej.

Latyfundya tworzą kapitalizm z jednej strony a pauperyzm z drugiej, wyrabiają nie bardzo pożądaną klasę robotników rolnych bezposiadłościowych, wywołują despotyzm, niewolniczość i reakcyę, prowadzą do zgubnych strajków rolnych.

Po zniesieniu pańszczyzny, uwłaczającej godności człowieka, zaczęto parcelować bezprogramowo wszystkie większe posiadłości, upatrując w jak największem rozdrobnieniu odrodzenie ekonomii narodowej, baczono jedynie na to, by każdy wieśniak miał bodaj parę zagonów pod ziemniaki, by mógł uchować byle jaką krowinę i żyć jak się da... Sądzono słusznie, że wieśniak będzie chciał wyciągnąć ze ziemi jak

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

18

— Dobry wieczór — odezwał się tymczasem mężczyzna ów, nieco zadyszanym, lecz przyjacielskim głosem.

Loveland odwrócił się zdziwiony i spojrzał w twarz mówiącego, dobrze oświetloną przez latarnię uliczną.

Rysy te nie były mu obce, ale Waldemar tyle widział nowych twarzy w ostatnich czasach, że nie umiał do tej właśnie przyczepić etykietki.

— Jadłem obiad w Waldorf Astorii niedaleko pańskiego stolika — wyjaśnił mu nieznajomy.

— Ach! — zawołał Loveland — przypominając sobie odrazu. Pan siedziałeś przy stole Coolidga, przypominam sobie teraz.

I zaczęło mu znów dzwonić w uszach. Jegomość ten musiał widzieć go, wychodzącego z sali, musiał wiedzieć, że go wyrzucono z hotelu, bo nie miał pieniędzy na zapłacenie rachunku.

— Nazywam się Milton — przedstawił się mały człowieczek. Już od pewnego czasu staram się przytrzymać pana.

— Po co? — żywo spytał Loveland, niedowierzając teraz nikomu.

— Ot tak, dla przyjemności pogadania z panem.

— Pan wie, kto jestem? — badał Loveland.

— Tak. Wiem, kto pan jesteś — odparł Milton, dzieląc osobno każdy wyraz, jakby wystukiwał młoteczkiem i nadawał przez to znaczenie, nieuchwytne dla Lovelanda.

Waldemar, nie wiedząc w jakim celu był śledzony, był teraz ostrożny i uzbrojony przeciw jakiejś nowej podłości.

— Poznałem panią Milton... i córkę pana na pokładzie „Maurytanii“ — zaczął mówić, chcąc się utrzymać na neutralnym gruncie.

A prawdę rzekłszy, taki był opuszczony i samotny, że jakibądź towarzysz wydał mu się pożądanym. Kilka godzin temu zdawałby sobie sprawę, że mu się ani twarz, ani obejście tego człowieka nie podobają i nie miałby skrupułów, by szorstko zakończyć tę znajomość. Wielka jednak zaszła różnica w poglądach Lovelanda między wówczas a „teraz“. Odrazu niemal uczuł sympatyę do Miltona.

Wiem, żeś pan spotkał z moją żoną i córką, i dlatego ja także pragnąłem poznać pana.

— Odkąd opuściłem statek, jest pan pierwszą osobą, która tę chęć objawia, — zaśmiał się Loveland. — A uderzyło mnie to, że ani pani ani panna Milton nie dbały jakoś dziś wieczór o znajomość ze mną.

— Panna Milton, to dziecko jeszcze, odparł ojciec Fanny. A co do pani Milton, mogła mieć powody nadzwyczaj ważne, aby w mej obecności nie przyznawać się, że pana zna.

— Powody ? ważne ? — powtórzył Waldemar ze szczerem zdumieniem. Jakie powody miałaby ona lub ktokolwiekbądź inny, aby przestać mnie znać. Chciałbym raz odkryć tajemnicę i może mi pan do tego pomoże, — jeśli pan potrafi. Co uczynił major Hunter, aby sprzysiądz przeciwko mnie cały Nowy-Jork?

— O ile wiem, to nie major puścił w obieg tę wieść, chociaż chciałby, aby go brano za głównego sprawcę. Podobno słyszał, jak się pan zdradził sam, rozmawiając na statku z jakąś panienką. Ale dajmy temu pokój. Kim pan jesteś, albo czem się zajmowałeś, zanim wstąpiłeś na pokład „Maurytanii“, to dla mnie obojętne. Ostatecznie wiem, że to, co pana i mnie w tej chwili obchodzi, jest pańskie położenie, z którego chciałbyś się jakoś wydostać. Tak, czy nie ?

— Tak, to prawda, przyznał Waldemar. Lecz ta kwestya nie...

— Owszem, ta kwestya jest najważniejsza dla mnie. Nie chcę wiedzieć o niczem, ale mogę panu dopomódz do wydobycia się z matni. Oto dla czego tu mnie pan widzisz.

— Dziękuję, — rzekł zimno Waldemar. Ale dlaczego ?

— Spodziewał się pan, że każe mu uczynić Fanny margrabiną Loveland.

— Zaraz do tego dojdziemy. Naprzód pogadajmy o tem, co ja mam zrobić dla pana, a przyjdziemy później do tego, co pan może zrobić dla mnie. Przypuszczam, że byłoby panu na rękę mieć w tej chwili tysiąc dolarów, zwłaszcza, gdyby połowa tego w gotówce znalazła się odrazu w pańskich rękach.

— Gdybym jakąkolwiek gotówkę znalazł na ulicy, a nie byłoby jej właściciela, wiedziałbym co z nią zrobić, — rzekł Loveland. Właśnie mam taki kłopot z akredytywą.

— Wiem wszystko i o tej akredytywie, przerwał Milton z mięszaniną dobroduszności, — która tak zajęła Lovelanda, że zapomniał się obrazić.

— Jutro wszystko będzie w porządku — dodał Waldemar.

— Nie dałbym wiele za to „wszystko będzie w porządku“, — rzekł Milton, — ale jeśli pan chce, możemy odłożyć do pojutrza rozmowę o interesie. Wolę to nawet, gdyż chciałbym się ułożyć na dogodnych warunkach. Niech pan sam naznaczy, gdzie się możemy spotkać. Dam panu bilet wizytowy i możesz pan zajść do mego klubu. Nie proponuję, abyś napisał do mnie, bo właśnie mógłbyś pan nie mieć pod ręką pióra i papieru. Zatem przyjdź pan pojutrze i rozmówimy się.

— Nie podoba mi się pański sposób przemawiania, ani wątpliwość w jego słowach — rzekł sztywno nieco Loveland.

— O! nie mam żadnych ukrytych myśli, — odparł Milton uprzejmie. Bądźmy przyjaciółmi. Chciałbym panu dopomódz. Miałeś pan trochę nieprzyjemności w hotelu, nie prawdaż?

— Znieważono mnie w ohydny sposób, i pożałują tego, mam nadzieję.

— Najlepszem wyjściem byłoby odrazu zapłacić rachunek. Mam w paltocie pięćset dolarów, które wzdychają, aby się dostać do pańskiej kieszeni. A drugie pięćset...

— Czego pan chcesz odemnie? spytał ostro Loveland.

— Chciałbyś pan wiedzieć, czy gra warta świeczki? Hę? No, ale ja nie jestem Shylockiem. A może radbyś pan dowiedzieć się o warunkach układu przy kieliszku? Jesteśmy niedaleko najlepszego baru w Nowym Jorku.

— Nie, dziękuję, — uciął krótko Waldemar, chociaż był dość czczy i zmęczony, aby go nęciła nadzieja ciepła i posiłku. Powiedz mi pan naprzód, jaki możesz mieć powód, będąc mi zupełnie obcym, do ofiarowywania pożyczki aż dwudziestu funtów.

— Ja nie mówiłem o pożyczaniu, ale skoro pan chce, możemy to nazwać pożyczką. Zapewne „tradycye rodzinne“ stoją panu na przeszkodzie! I zaśmiał się serdecznie ubawiony.

— W istocie, — rzekł chłodno Waldemar.

— To doskonale. Wróćmy jednak do interesu. Podobno byłeś pan na pokładzie „Maurytanii“ w dość serdecznych stosunkach z panią Milton ?

— Okazywała mi wiele uprzejmości, — odpowiedział Waldemar, zupełnie pewny, że przyjdzie do matrymonialnych propozycyi.

— Doskonale! Przypuszczam, żeś pan słyszał od Huntera, lub jakiego innego dostawcy plotek, iż moja żona i ja nie jesteśmy w najlepszych ze sobą stosunkach, — że nie żyjemy ze sobą, jak para turkawek.

— Zdaje mi się, że słyszałem coś o tem, ale weszło jednem uchem, a wyleciało drugiem.

— Niech się pan nie lęka urazić mnie. Moja małżonka i ja niecierpimy się wzajemnie. Onaby była już dawno mnie rzuciła, gdyby jej nie szło o pieniądze. Nie zadowolniłyby jej alimenta, gdybyśmy się żegnać mieli, ona chce całego mego majątku, ale ja pragnę czego innego i w tym celu właśnie wysłałem ją do Europy, a następnie odwołałem ją. Pobawiłem się rybką, a teraz chcę ją na brzeg wyciągnąć. Rozpocząć z nią chcę proces rozwodowy, a pana chcę użyć jako atutowej karty, rozumie pan teraz?

Lovelanda objęła nagła fala gniewu. Zrozumiał i nigdy jeszcze nie był tak oburzony. Nie wiedział nawet, że potrafi zapalić się gniewem do tego stopunia dla powodu, który go osobiście nie dotyczył, ale o sobie nawet nie myślał. Nowa, jemu samemu nieznana dotąd jaźń poruszyła się w głębiach, gdzie leżała uśpiona. Wrzało w nim zatem nie dlatego, że taką propozycyę uczynił ktoś jemu, lordowi Loveland, ale wstręt go porwał wobec człowieka, mającego wogóle myśl podobną.

— Ty! bydlę! — wyrzucił z siebie jasnym swym młodym głosem.

Tamten spojrzał na gniewną, purpurową twarz młodzieńca, naiwnie zdziwiony.

— O! czym ja może nie mało ofiarował waszej lordowskiej mości? — zapytał z szyderstwem i dziwnym naciskiem na tytule. — Mogę podwyższyć...

Ale tu stało się coś niespodzianego. Loveland wściekły, wymierzył mu dłonią cios w same usta, a Milton, zachwiany uderzeniem, pośliznął się na kawałeczku cienkiego lodu, połyskującego na trotoarze i po chwili walki o odzyskanie równowagi, padł ciężko na wznak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

największej korzyści, lecz mylono się, przypuszczając, że on ją będzie dobrze uprawiał.

Widziano tylko rzekomy dobrobyt wieśniaka, a nie zastanawiano się nad zgubnemi następstwami, jakie zbyt drobny podział ziemi pociągnie za sobą, i jak ujemnie podziała na rozwój przemysłu rolnego, na ekonomię narodową, a skutkiem tego i na małą posiadłość.

Uniknięto w ten sposób wytworzenia hałaśliwej, strajkującej, klasy robotników rolnych bezposiadłościowych, stworzono natomiast milczący pauperyzm na wielką skalę, podkopujący dobrobyt kraju.

Do wytworzenia nowego bogactwa są niezbędne: materya, środki, umiejętność i praca. Małej posiadłości brak zazwyczaj środków i umiejętności, podczas gdy ma się nadwyżkę pracy, która skutkiem nieumiejętności marnuje się.

W małej posiadłości brak środków na zakupno przednich nasion, nawozów sztucznych, polepszenie hodowli itd. nie można użyć maszyn któreby uwolniły robotnika od żmudnej pracy mechanicznej i pozwoliły mu zająć się inną popłatniejszą i więcej odpowiadającą rozumnej naturze ludzkiej. Podczas gdy Francya używa do pracy materyalnej motorów o zbiorowej potencyalności 30 milionów koni, mogących zastąpić 100 milionów robotników, u nas użycie maszyn jest stosunkowo bardzo małe, zwłaszcza w przemyśle rolnym, a przecież rozgałęzienie naszych rzek i kopalnie materyałów palnych dają nam podstawę do wywołania bardzo wielkiej siły.

We większych gospodarstwach zagranicznych trzech lub czterech mężczyzn wystarcza na utrzymanie nawet kilkuset sztuk bydła rasowego; u nas jeden koń bezsilny, dwie krowy małodajne i cztery morgi pola źle uprawionego, pochłaniają pracę całej skrzętnej rodziny wieśniaczej. Skutkiem braku podziału pracy, niemożliwego na małych posiadłościach, mamy rozrzutność siły i największym wysiłkiem uzyskujemy minimum wydatności.

Sprzedaż płodów wieśniaczych odbywa się w bardzo niekorzystnych warunkach, bo ubogi wieśniak, mając zaledwie kilka korcy zboża do sprzedania, nie może traktować z hurtownikiem i musi się zwrócić do pośredników, którzy korzystając ze sposobności płacą, ile im się podoba.

W domu zostaje codziennie trochę mleka; do miasta iść z tem nie warto, więc stawia się je na kwaśno, a jak się uzbiera, robi się osełkę masła i kawałeczek twarogu wyciśniętego we woreczku. W jarmark kobiecina do swoich wyrobów dobiera kilka jaj, a gospodarz ze ćwierć ziemniaków, zaprząga konie o świcie i jedzie do miasta. Dwoje ludzi, jeśli nie więcej, traci dzień; konie oderwane od roli, lub od jakiej pożyteczniejszej pracy, wiozą towar wartości pięć lub dziesięć koron. Na jarmarku spotyka się kumotra lub kumoszkę, idzie się na kieliszek...

Tak niszczy się praca wieśniaka, a miasto jest skazane na żywienie się wyrobami lichymi i często niehygienicznymi; dla mleczarni i innego przemysłu rolnego brak materyału, a dla robotników pracy, której muszą szukać na emigracyi, i często aby zagranicą przerabiać nasze materyały surowe.

W średniej posiadłości, właściciel może sam zarządzać majątkiem, być zawodowo wykształconym, prowadzić uprawę racyonalną, posługiwać się maszynami, wprowadzać ulepszenia w uprawie i hodowli, sprzedawać swe płody większym kupcom, dostarczać materyału mleczarniom, tkarniom, cukrowniom itp.

Obecna wojna poszkodowała wielu małych właścicieli, ale zniszczyła przeważnie średnie posiadłości dworskie, a te należy ratować koniecznie, jeśli chcemy rozwinąć nasz przemysł rolny, bez którego najwięcej cierpią miasta. Wiele posiadłości rolnych stoi ugorem, podczas gdy pola wieśniacze są w znacznej części obsiane. Przeważna część dworów jest obciążona długami hipotecznymi i z powodu braku zbiorów nie będzie mogła ich spłacać, i to przez dłuższy czas; i jeśli rząd nie przyjdzie z pomocą, z jaką ustawą ochronną, dwory te wystawione zostaną na sprzedaż za bezcen, przejdą w całości w ręce niepożądane, albo też zostaną rozparcelowane. Wielu będzie szukało ratunku w dzierżawach: a te oprócz innych wad mają tę największą, że dzierżawca wyczerpuje ziemię zbytecznie. Może lepiej byłoby zaprowadzić spółkę pomiędzy właścicielem obszaru dworskiego i robotnikami rolnymi, prawie jedyny system praktykowany we Włoszech pod nazwą „mezzadria“.

Jest to spółka pomiędzy kapitałem i pracą. Właściciel ziemi dzieli swój obszar na kilka części po 15 do 25 hektarów, poruczając uprawę każdego działu rodzinie wieśniaczej, złożonej z kilku lub kilkunastu osób, zdolnych do pracy. Właściciel zarządza robotami, daje inwentarz żywy i martwy, kolon wykonuje wszystkie prace rolne i w razie potrzeby najmuje na własny koszt robotników, ponosi połowę wydatków na zakupno nasion, nawozów sztucznych itp., a po zbiorach dzieli plony z właścicielem ziemi.

Bydło ocenia się na początku roku gospodarczego tj. w jesieni, i trzyma się, albo we wspólnej stajni dworskiej, albo też w stajniach kolonów, którzy je obsługują. Z końcem roku oblicza się zyski lub straty z obory i dzieli się je w równej części.

I ten system nie jest bez wad, ale ma wiele stron dodatnich, a mianowicie: zbliża wieśniaka do pana jako wspólnika: oddaje zarząd uprawy roli i zbyt płodów człowiekowi światłemu, daje robotnikowi udział w zyskach, a zarazem nie pozwala mu na zbytni wyzysk ziemi, dzieli ewentualne straty w razie nieurodzaju. Wobec dokonanego faktu parcelacyi, można zaradzić złym następstwom jedynie rozumną organizacyą drobnych posiadłości wiejskich, a mianowicie należy rozwinąć istniejące już związki rolne, które w ostatnim dziesięcioleciu dzięki Bogu wpłynęły bardzo dodatnio na oryentacyę ekonomii gospodarczej, postarać się, by w każdej większej wiosce powstała filia związkowa i dostarczała wieśniakom nasion, nawozów sztucznych, wypożyczała maszyn rolniczych, zbierała do wspólnych spichrzów płody ziemne, aby je zbyć w odpowiednim czasie na targach światowych pod naszą marką polską. Związek rolny jeśli będzie silny, będzie mógł zakładać swoje fabryki maszyn rolniczych i przerabiać nasze płody. Nie potrzeba nam wielu związków drobnych, bo to walka w pojedynkę przeciwko silniejszym organizacyom, w której zawsze słabszy uledz musi; ale potrzebujemy jednej silnej instytucyi o jak największem rozgałęzieniu, a wtenczas będziemy mogli stawić czoło spekulanckim zakusom. Wiemy, że jedna fabryka pokona we walce konkurencyjnej dwie mniejsze o równej jej potencyalności, a i jedna silna instytucya pokona mniejsze, dorównujące mu siłą.

Należałoby zakładać więcej czytelni dla wieśniaków, rozszerzać prasę zawodową rolniczą, miewać przystępne i stałe konferencye niedzielne o uprawie roli i gospodarstwie. Do czytelni mógłby zaglądnąć też ks. Proboszcz, nauczyciel, ekonom ze dworu i w pogadance wieśniak zawsze nauczyłby się czegoś.

Mówi się, że to czas stracony, że nasz chłop wysłucha, przyświadczy, a potem swoje robi: może i to być prawdą, stanie się to dziesięć, a może i sto razy, ale przyjdzie chwila, że chłop zrozumie swój błąd, potrzeba tylko cierpliwości i stałej pracy. Nawet dzikie plemiona cywilizują się, konia wyuczają w cyrku różnych sztuczek; a dlaczegóżby nie można nauczyć czegoś naszego wieśniaka? Słowa nie wystarczą, potrzeba przykładów i krakowski zakład rolniczy doświadczalny wykazuje nam, jak zbawienny wpływ na oświatę gospodarczą wywarły pola doświadczalne.

Uprawcie w sposób racyonalny ziemie dworskie i plebańskie, a gdy chłop zobaczy różnicę zbiorów i wskażecie mu jej powody, on będzie was naśladował, porobi wkłady, da ziemi to, czego ona potrzebuje, aby w krótkim czasie zebrać plon obfity.

Ale jeśli każecie chłopu zrobić początkowe wydatki, jakich nie robił jego ojciec, ani jego dziadek, a przecież zbierał; jeśli mu powiecie, że w przyszłości odbierze swój kapitał pomnożony, a nie pokażecie mu tego przykładem: on słusznie zapyta was: czemu sami nie stosujecie się do własnych nauk?

Ratujmy nasze dwory, łączmy naszych wieśniaków, rozwijajmy związki rolne, pokażmy naszemu ludowi skarby ukryte w ziemi, uczmy rolników gospodarki, a słowo popierajmy przykładem, pracujmy wytrwale, nie zrażając się przeciwnościami, bo źródło majątku tj. ziemia jest jeszcze w naszym ręku, pilnujmy tego skarbu pozostawionego naszej pieczy przez ojców naszych, odrodźmy się ekonomicznie, bo ekonomia, to krew i życie kraju, a za łaską Boga zaświeci nam lepsza przyszłość.

Ks. Dr L. Gostyłła.

W sprawie użycia jeńców wojennych.

Dzięki usilnym staraniom pokuckiego oddziału Tow. gospodarskiego galic. w Kołomyi na interwencyę J. E. Karola hr. Lanckorońskiego, członka Izby Panów i posła prof. Henryka Wielowieyskiego — jako referenta subkomitetu Tow. rolniczego wiedeńskiego dla zagospodarowania terenów wojennych powiodło się uzyskać przychylną odpowiedź najprzód generała Pflanzera w sprawie jeńców włoskich dla okręgów wschodniej Galicyi, a następnie Ministeryum wojny dla innych obszarów.

W dniu 15. bm. nadszedł w tej mierze następujący telegram:

Prof. Wielowieyski Kraków.

Według doniesienia Ministerstwa wojny nastąpi oddanie jeńców wojennych dla Galicyi, a to ze strony Najwyższej Komendy etapowej. Z naszej strony odchodzi wniosek na najdalej idące uwzględnienie potrzeb Galicyi.

Podpis: Ministerstwo rolnictwa.

W ten sposób poruszona przez nas kilkakrotnie sprawa, będąca pokrzywdzeniem Galicyi wobec innych krajów koronnych, które już dawniej pomoc w postaci pracy jeńców wojennych otrzymała, zbliża się do pomyślnego załatwienia, a to właśnie w chwili gdy ta pomoc jest najpotrzebniejszą, wobec rozpoczynającego się żniwa.

Z ziem polskich

Nowe zarządy miejskie w okupowanem Królestwie utworzyły władze niemieckie — jak wiadomo — w Łodzi, Pabianicach i Częstochowie, rozwiązując dotychczasowe rady miejskie i komitety obywatelskie, a na ich miejsce zamianowały magistraty i rady miejskie według własnej ordynacyi okupacyjnej. W Łodzi przewodniczącym rady jest Juliusz Triebe z firmy tow. akc. Hermann Schlee, zastępcą p. Leon Koźmiński; w Pabianicach burmistrzem jest p. Feliks Krusche, fabrykant, zastępcą p. Aleksander Krusche, członkami magistratu są: 3 Niemców, 2 Polaków i 1 żyd. Przewodniczącym rady miejskiej jest Adolf Krusche, fabrykant, radnymi 12 Niemców, 7 Polaków i 4 żydów. Milicyę obywatelską w Łodzi rozwiązano, odznaki i legitymacye pozostawiono milicyantom na pamiątkę, akta i dokumenty odstawiono do magistratu.

W Częstochowie drugim burmistrzem jest dotychczasowy dyrektor policyi J. Berneck, pierwszego jeszcze nie zamianowano.

Groby żołnierzy w radomskiem. W siedmiu powiatach gub. radomskiej znajduje się, jak donoszą pisma warszawskie, 4438 mogił żołnierskich. Specyalne komisye doprowadziły te groby do porządku.

Podpalacze angielscy w Królestwie? „Goniec Wielkopolski“ powtarza za „Posener Tageblattem“ obwieszczenie, wydane przez landrata we Wystruciu w Prusiech wschodnich, p. Operwega. Obwieszczenie to brzmi:

„Według wiarygodnych doniesień Anglicy wynajęli w Saksonii robotników, ażeby w Polsce podpalali planowo spichrze ze zbożem i pełne stodoły. Władze gminne i właścicieli wzywa się, aby strzegli natychmiast zagrożonych budynków. Środki ostrożności rozciągnąć trzeba także na jeńców rosyjskich“.

Na marginesie wojny

„Być albo nie być“.

Kwestya bytu lub nie bytu politycznego jakiegoś narodu nie jest jeszcze kwestyą bytu lub niebytu jego kultury. Dzieje narodu polskiego w ostatniem stuleciu stanowią żywy przykład i argument dla tej tezy. Pozbawiony samodzielności politycznej, nie tylko utrzymał on swoją kulturę narodową, ale ją jeszcze wzbogacił i stanął na straży wszystkich jej pierwiastków tak ściśle i mocno, jak może nigdy. Zresztą bowiem w złotej dobie rozkwitu narodu kultura polska przed nikim nie potrzebowała się zasłaniać ochronnym murem, lecz mogła „stać otworem“ dla wszystkich zdobyczy ducha innych narodów, które mogły ją pomnożyć i uszlachetnić w jakimkolwiek kierunku.

Lecz obecna naprawdę „wielka wojna“ nie tylko o kwestyi bytu lub niebytu politycznego stanowi, wciągnęła ona w swój wir całe życie trzech kontynentów, wszystkie dziedziny współżycia jednostek i społeczeństw. Utrudniła stosunki między narodami i ułatwiła je zarazem do pewnego stopnia. Tysiące ludzi różnych ras i plemion stykają się codziennie ze sobą, nie tylko jako walczący żołnierze, ale także po bitwie, jako — poprostu ludzie. Mogą poznawać właściwości, wady i zalety, zbrodnie i cnoty swych wrogów. A wojna obecna dla wszystkich biorących w niej udział społeczeństw jest także największym i wszechstronnym wysiłkiem, przy którym ujawniają się wszystkie właściwości ich kultury. I tu występują na jaw także przeciwieństwa i starcia.

Lecz czyż kultury mogą i muszą walczyć ze sobą, jak jednostki i armie orężem, na śmierć i życie, na „być albo nie być“. Czyż każda kultura w całości swojej i we wszystkich szczegółach jest dobra i cenna? Czyż każdy naród, gdy straż nad nią przejął z tradycyi, nie broni w niej z równym zapałem tego, co godne i dobre, jak tego, co złe nawet i szkodliwe, a co, mocą przyzwyczajenia, stało mu się także świętem? Czy w kulturze wrogów wszystko bezwarunkowo jest do odrzucenia?...

Zbyt skłonni jesteśmy lekceważyć kulturę i wszystkie wogóle skłonności przeciwnika pokonanego. Wprawdzie zwycięskie narody czasem chętnie wcielają obce bogi do swego panteonu, ale raczejby się niemi chwalić i chlubić, niż żeby je czcić. „Sprawiedliwi“ jesteśmy najchętniej dla kultur narodów, które już — nie istnieją, które są właściwie już nie do naśladowania, bo zamarły i skostniały. I oto „jest“ dla nas przeważnie tylko to, co już właściwie „nie jest“, rzeczy martwe. A jednak z żywymi nie tylko walczyć można, aby „być“...

St. B. M.

Prośba rannego.

Że umieram z strasznej rany,
że krew ciecze z lic,
wy nie mówcie Ukochanej,
nie, nie mówcie nic!

Niechaj nie wie nic ma Droga,
że się męczę tak,
że gnie kości boleść sroga,
że mi sił już brak...

Niechaj nie wie nic Jedyna,
żem ja męki król
i że każda mi godzina
niesie nowy ból!

Niechaj nie wie nic Kochanie
o męce mych ran,
Niech nadzieją Jej czekanie
słodzi Niebios Pan!

Ja Jej wkrótce sam to powiem,
po żywota dniach,
gdy w odzieniu przyjdzie wdowiem
i w żałoby łzach!

Kiedy zrosi darń zieloną
skrami łzawych ros,
wtedy duszą roztęsknioną
usłyszy mój głos.

„Nie płacz Droga, nie płacz Miła!
Już nie cierpię! Nie!
Już ma męka się skończyła
w cichym wiecznym śnie...“

Lwów w lipcu.

Marya Majchrowiczówna.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Aleksego. — Jutro w niedzielę św. Szymona.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 52, zachód przypada o godz. 7 min. 40; długość dnia godz. 15 min. 48.

Pogoda: Dnia 16-go lipca termometr doszedł od + 13·4 do + 19·4 C. — barometr podnosił się. Dnia 17 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·1 min. termometru + 13·4 C. wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 17 lipca.

Po skwarnych dniach mieliśmy obfite deszcze, które wyręczyły zarząd czyszczenia miasta w kłopotach skrapiania ulic, wypowiedziały walkę panującym kurzom ulicznym i zmyły z nich drzewa i krzewy. Każdy dzień zwiększa liczbę chwilowych i stałych mieszkańców. Przedstawienia teatralne odbywają się przy szczelnie zapełnionych salach. Wielkiem powodzeniem cieszą się też kinematografy a szczególnie „Nowości“, który wystawił wyborne zdjęcia z chwili uwolnienia Lwowa. Wszystkie tablice ogłoszeniowe przykrywają olbrzymie kolorowe płachty afiszów, którymi zwalczają się poszczególni przedsiębiorcy kinematografów.

Jutro odbędzie się pierwszy w tym sezonie Wielki Festyn w Parku Dra Jordana ze współudziałem chóru Towarzystwa operowego, urządzony przez Sekcyę Samarytanina, na który, ze względu na piękny cel, wybiera się cały „Mały i Wielki Kraków“. Komitet pod przewodnictwem p. prezydentowej Leowej czyni wszystko możliwe, by uprzyjemnić chwile spędzone w parku.

Pomimo długotrwałej jazdy do Zakopanego i Rabki zauważyć się daje rojniejszy jak dotąd wyjazd, powoli zapełniać zaczynają się wille, tak, że spóźniony coprawda sezon niebawem się ożywi. O projektach wyjazdu słyszy się ciągle, a zwłokę powodują przeważnie niezałatwione interesy przybyłych z uchodźctwa stałych mieszkańców Krakowa, gdzie krótko planowany postój przedłuża się. W tym tygodniu wyjechało do Rabki kilkanaście rodzin z liczną dziatwą. We wszystkich naszych miejscowościach kąpielowych i klimatycznych warunki są przystępne, dające możność wyjazdu także średnio zamożnym rodzinom. Wielki kłopot spotyka tych, którzy zwlekali z zamówieniami tualety, bo obecnie oczekiwać muszą na wykonanie całymi miesiącami, a to z powodu braku czeladzi krawieckich, których wielu przebywa jeszcze w barakach choceńskich lub pełnią służbę wojskową. Ku pochwale tutejszego Cechu krawieckiego i jego przełożonego p. Z. Siemka wspomnieć należy, że zorganizował szycie mundurów wojskowych na większą skalę, dając możność pracy i zarobków w najcięższych chwilach, jakie dotykały biedną ludność. Szkoda, że za przykładem tego Cechu nie poszły inne, co przy życzliwości władz wojskowych dałoby się uskutecznić. Kuśnierze otrzymali także zamówienia na zimowe części umundurowania, a roboty zostały rozdzielone wśród wielu drobnych majstrów.

Spodziewać się należy, że nasze sfery kupieckie nie będą lekceważyć możności rozwinięcia działalności handlowej w zajętych przez nasze wojska terytoryach Królestwa, że nie dadzą się tam uprzedzić tym, którzy mniej sympatycznie są tam witani i zamiast podniesienia handlu, przynoszą zaczyn jego upadku, wnoszą niezadowolnienie, wyzysk i ferment szkodliwy dla zagospodarowania przyłączonych ziem. Niezapominajmy więc o zdrowej i na pewnym planie opartej odbudowie miast, fundamentach dla przyszłego naszego rozwoju gospodarczego i wytworzenia w nich rodzimego stanu średniego jako jedynej trwałej ostoi ich polskości.

W kościele księży Misyonarzy w Krakowie na Nowej Wsi odbędzie się w poniedziałek 19 lipca jednogodzinna Adoracya Najśw. Sakramentu od godz. 8—9 wieczorem.

Polskie pieśni żołnierskie na niedzielnym festynie ogrodowym w parku Dra Jordana. Pod wypróbowanym kierownictwem prof. Bolesława Walewskiego wykona chór męski Towarzystwa operowego na festynie ogrodowym, który się w tę niedzielę odbędzie w parku Dra Jordana pod protektoratem p. prezydentowej Leowej na dochód schronisk Sekcyi „Samarytanina“ opieki nad Legionistami następujące pieśni: Maszyńskiego „Dwie dole“, Dunieckiego „Pieśń żołnierską“, Moniuszki „Pieśń rycerską“, Nowowiejskiego „Do ojczyzny“, Galla „Pieśń żołnierską“ i „Pieśń kosynierów“, Maiva „Pieśń wolności“, Bursy „Gdzież to jedziesz Jasiu“ i Walewskiego: pieśni żołnierskie współczesne a) „Hej strzelcy wraz“, b) „Przybyli ułani“, c) „Hej chłopcy krakusy“, d) „Będzie wojna z Moskalami“, e) „Pod zielonym dębem“. Obok loteryi fantowej dla dorosłych urządzoną zostanie także loteryjka dla dzieci, w której co drugi los będzie wygrywał. Bliższe szczegóły podane są w „Orędziu“, napisanem stylem staropolskim przez jednego z naszych poetów, które dziś rozlepiono na ulicach, po handlach i restauracyach. Wstępne do ogrodu wynosi 20 hal., dla dzieci 10 hal. — legioniści mają wstęp wolny.

W sprawie otwarcia sklepów, restauracyj i sprzedaży napojów palonych w Krakowie. Wczoraj rozlepił na murach miasta Magistrat nowe rozporządzenie c. k. komendy twierdzy z dnia 4 bm. Dawniejsze rozporządzenia komendy twierdzy straciły moc obowiązującą. Według najnowszego rozporządzenia, handle i sklepy w Krakowie w dnie powszednie mogą być otwarte do godziny 7 wieczorem, w święta i niedziele do godziny 11 przed południem. — Apteki i droguerye mogą być otwarte do godziny 9 wieczorem, restauracye i kawiarnie do godziny 9 wieczorem, szynki od godziny 7 rano do 7 wieczorem. Wyjątek stanowią te lokale, których właściciele otrzymali zezwolenie na otwarcie do godziny 11 w nocy. Sprzedaż napojów palonych jest zasadniczo zakazana, również wina. Piwo wolno sprzedawać wojskowym niżej rangi oficerskiej. Za upicie się tych osób jest odpowiedzialny właściciel lokalu. W tych lokalach, które są otwarte do godziny 11 w nocy, wolno sprzedawać napoje palone, z wyjątkiem ordynarnej wódki, w sposób, wykluczający wszelkie nadużycia. Magistrat, jako władza polityczna I. instancyi, może udzielić zaufania godnym kupcom wyjątkowego pozwolenia na drobny handel wódką, lecz tylko od godziny 9 do 12 przed południem z wykluczeniem sprzedaży w soboty, niedziele i dnie świąteczne. Przekroczenie tych postanowień pociągnie ostre kary.

Nauka w czasie wakacyi. Rok szkolny w średnich szkołach w kraju naszym kończy się zwyczajnie z dniem 30 czerwca. W bieżącym roku, z powodu późniejszego rozpoczęcia nauki, wiele zakładów kończy rok szkolny w późniejszym terminie, przeważnie w połowie lub z końcem bieżącego miesiąca. W Krakowie np. normalnie ukończyły naukę tylko gimnazyum II. i III. zaś I. i IV. w dniu 15 lipca, wreszcie gimn. V. i szkoły: realna i przemysłowa zakończą rok szkolny dopiero w dniu 31 lipca.

Komitet ewakuacyjny doraźnej pomocy dla ewakuowanych poczuwa się do obowiązku podziękowania ogółowi Publiczności za wielką ofiarność, jaką okazała przy zbieraniu na mleko dla dzieci w Choceniu. Widać, że cel trafił do serc wszystkich, bo Panie kwestujące nie szczędząc trudów, zdobyły ogółem sumę 4.266 K. 50 hal. co wobec tak dziś częstego odwoływania się do ofiarności ogółu, jest tylko dowodem, że społeczeństwo nasze rozumie prawdziwą potrzebę i tej zawsze spieszy z pomocą. Do stolika jednej z Pań z Komitetu nadesłali chorzy ze szpitala III. oddział 3, (u XX. Zmartwychwstańców) sumę 20.52 h, złożoną w dniu „kwiatka“ na mleko dla dzieci w Choceniu przez następujące osoby: Sala 5. Jan Szczerba 1.50 h., Ożóg Wojciech 1.50 h., Mleś 52 h., Stanisław Rykała 20 h., Snopkowski Ludwik 20 h., Pasil Józef 30 h., Tylutki Jan 20 h.

Sala VI. Panek Walenty 40 h., Picha Wincenty 30 h., Komende Józef 40 h., Mayde Kazimierz 50 hal.

Sala IV.: Gardziel Gustaw 40 h., Lermer Edmund 20 h., Galant Mieczysław 40 h.

Sala I.: Dudzik Antoni 40 h., Szajnik Andrzej 40 h., Lanvake Jan 10 h., Tutro Tremciorek 28 h.

Sala II.: Korzeń W. 60 h., Siodlak W. 60 h., Blachura J. 40 h., Dostal J. 30 h., Lenart J. 32 h., Deneke S. 40 h., Krypner J. 50 h.

Sala III.: Kolatko M. 1 K., Drożdż 60 h., Rymar 20 h.

Sala VII.: Szybimski Jan 30 h.

Sala XIII.: Petermann 3 K., Chome 40 h., Gałka J. 40 h.

Kancelarya: Roenber 1 K., Franczek 60 h., Sobota 20 h.

Oprócz tego, Panie pielęgniarki, pracujące w tymże szpitalu złożyły w dniu 30 czerwca 40 K. na ten sam cel.

Reorganizacya zakładu czyszczenia miasta. W najbliższym czasie — jak się dowiadujemy — zamierzoną jest reorganizacya zakładu czyszczenia miasta, który został wyjęty z pod kierownictwa naczelnika straży pożarnej i pozostaje obecnie pod zarządem inż. Stahla. Po reoganizacyi, której projekt obecnie się opracowuje, zakład czyszczenia miasta ma być przydzielony jako oddział do urzędu budownictwa miejskiego.

Zakończenie roku szkolnego w gimnazyum IV. odbyło się 15 bm. Klasyfikacya w tym zakładzie wypadła bardzo pomyślnie. Zakład w minionym roku szkolnym liczył 259 uczniów. Dyrekcya gimnazyum wydała bardzo starannie i przejrzyście ułożone sprawozdanie roczne ze wstępem dyrektora, radcy rządu p. Romana Zawilińskiego pt. „O szkole narodowej i wychowaniu narodowem“. Rozprawa ta obok zalet wytrawnego pióra zawiera wiele głębokich i trafnych uwag o zadaniach polskiej szkoły. Obszerniejsze omówienie sprawozdania zamieścimy niebawem.

Z teatru ludowego. Dziś dany będzie o godzinie wpół do 8 wieczorem arcywesoły wodewil ze śpiewami „Wesele landsturmisty“ w opracowaniu Dra Jana Jakubowskiego.

Niezrównaną postać Kazimierza Czelechowskiego stwarza Tadeusz Pilarski, rolę feldfebla zaś J. Solnicki. W przygotowaniu następnego repertuaru widowisko fantastyczne „Kopciuszek“.

W prywatnem seminaryum nauczycielskiem im. św. Rodziny w Krakowie odbył się egzamin dojrzałości w czasie od 9 do 13 lipca b. r. pod przewodnictwem radcy rządu p. Józefa Dobrowolskiego, dyrektora Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Za dojrzałe zostały uznane: Brzycka Katarzyna, Gernandówna Zofia (z odzn.), Godlewska Zofia, Golikówna Marya (z odzn.), Grzybowska Władysława, Gutowska Aniela (z odzn.), Kramarzówna Marya (z odzn.), Markiewiczówna Leontyna, Niklówna Marya (z odzn.), Palejówna Władysława (z odzn.), Rumantorferówna Janina (z odzn.), Stokłosianka Stefania, Strzelichowska Franciszka, Sypkówna Anna, Szczerbianka Józefa, Szpakowska Helena (z odzn.), Wiejowska Marya, Zajączówna Marya (z odzn.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3, reprobowano 2 na rok.

W czasie wakacyj przyjmuje Zarząd seminaryum zgłoszenia codziennie.

SS. Urszulanki uprzejmie dziękują tym wszystkim osobom, które interesują się naszym lazaretem, przysyłając dla rannych książki, gazety, pisma i inne drobiazgi. W imieniu naszych rannych żołnierzy upraszamy i nadal o łaskawą o nich pamięć.

Nekrologia.

Śp. Erazm Parczewski. W Świeciu nad Wisłą zmarł dnia 12 bm. jeden z zasłużonych obywateli Wielkopolski, śp. Erazm Parczewski. Urodzony w Ociążu w pow. ostrowskim w W. Ks. Poznańskiem w r. 1826, kończył szkoły średnie w Poznaniu i w r. 1848 wstąpił w szeregi walczących. Wzięty do niewoli, osadzony został w twierdzy kistrzyńskiej. Po uwolnieniu zdał maturę w r. 1849 i wstąpił na uniwersytet wrocławski, na wydział prawniczy, pracując następnie jako auskultant sądowy w Krotoszynie. Poświęciwszy się rolnictwu, osiadł w majątku Belno w pow. świeckim i rychło jął się pracy obywatelskiej w tym powiecie, tak zagrożonym narodowo jak mało który w Wielkopolsce. Zrazu sekretarz komitetu wyborczego Prus zachodnich, potem prezes centralnego Komitetu wyborczego na Prusy zachodnie i Warmię, przyczynił się wielce do obudzenia tam życia narodowego. Mimo podeszłego wieku nie pomijał żadnej okazyi do pracy narodowej, przemawiał na wiecach, prowadził akcyę wyborczą, a poza zajęciami politycznemi w znaczeniu ścisłem opiekował się po ojcowsku ludem polskim z okolicy, zawsze gotów do interwencyi, pomocy i porady. Od r. 1874 do 1877 zasiadał w parlamencie berlińskim jako poseł ziemi świeckiej, wyróżniając się jako świetny mowca i dzielny obrońca praw narodu. Działał też we wszystkich stowarzyszeniach oświatowych, zasilał liczne pisma swemi pracami. Szanowany powszechnie, zostawia pamięć zacnego syna ziemi polskiej.

R. I. P.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 17 lipca: „Szalona dziewczyna“, ekscentryczna komedya w 4 aktach Pawła Gavaulta.

Niedziela 18 lipca popoł.: „Niewierny Tomasz“ farsa Laupa.

Niedziela wieczór: „Szalona dziewczyna“.

Wtorek 20 lipca: „Ciotka Karola“, krotochwila T. Kraudona.

Środa 21 lipca: „Wielka Katarzyna“, groteska Shava.

Czwartek 22 lipca: „Szalona dziewczyna“.

Z Teatru Ludowego.

Sobota. „Wesele landszturmisty“, wodewil w 4 aktach — występ J. Solnickiego.

Niedziela popołudniu. „Wicek z Grzegórzek“ wodewil.

Niedziela wieczór. „Wesele landszturmisty“, wodewil w 4 aktach.

Kronika zamiejscowa.

Śmierć syna dyktatora. „Fremdenblatt“ donosi, iż Tadeusz Langiewicz, major 13 pułku ułanów, syn dyktatora powstania 63 roku, wskutek ran odniesionych na północnym terenie walki zmarł w ostatnich dniach w Wiedniu.

Jeden z tych, którzy wytrwali na posterunku. Jedną z bardzo popularnych osobistości lwowskich stał się w czasach gospodarki rosyjskiej, wojenny dyrektor Banku Przemysłowego we Lwowie p. K. Chodorowski. Dzięki jego inicyatywie Bank Przemysłowy chcąc ratować lwowskie zakłady przemysłowe od upadku zajął się niemi gorąco. Stworzył dla nich finansowy popęd, ożywił ruch przemysłowy, dający pracę bezrobotnym masom, a dobre imię i zysk instytucyi, która w czasie wojny stała wiernie na swym posterunku. Gdy wśród artystów lwowskich zapanowała nędza, p. Chodorowski zakupił ich obrazy, czem przyszedł w pomoc drużynie, która znalazła się zupełnie bez środków do życia. Nie zapomniał też o jeńcach naszych rannych, o tych, których wojna nielitościwa pozbawiła rąk i nóg, zajął się produkcyą kul i sztucznych kończyn, którymi uposażono kilkaset kalek, umożliwiając im opuszczenie łóżek i murów szpitalnych, korzystanie ze słońca i powietrza. Pomimo nakazu wyjazdu, wydanego przez władze rosyjskie p. Chodorowski nie usłuchał wezwania

skrył się, by oddać dyrekcyi swej powierzony sobie posterunek i złożyć sprawozdanie ze swych czynności. Wszystko znaleziono w porządku, a czasy gospodarki wojennej, zdobyły dla instytucyi i wojennego jej kierownika wielką popularność i sympatyę w mieście, o czem zgodnie świadczą wszystkie niemal pisma lwowskie, z których czerpiemy z wielkiem zadowoleniem te chlubne wieści.

Na Polskę. W Nizzy odbył się staraniem artysty malarza p. Jana Styki w teatrze Valrose obchód uroczysty z dochodem na ofiary wojny w Polsce. Na program złożyły się produkcye artystyczne, między innemi polskie pieśni narodowe. Biskup nicejski, ks. Henryk Chapon nie mógł uczestniczyć osobiście w obchodzie z powodu obowiązków duszpasterskich, nadesłał wszakże dar, z serdecznemi słowy sympatyi dla Polski.

Cholera w Galicyi. Wczoraj zgłoszono w Galicyi następujące wypadki cholery azyatyckiej: 71 we Lwowie. 4 w Jarosławiu. 14 w Jaworowie a 10 w dwu gminach pow. jaworowskiego, 14 w Kałuszu, 4 w pow. kałuskim, 26 w 5 gminach pow. lwowskiego, 5 w pow. łańcuckim, 6 w 2 gminach pow. przemyskiego, 73 w Rohatynie, 213 w 9 gminach pow. rohatyńskiego, po 1 w Rzeszowie, 1 w pow. rzeszowskim, 16 w 2 gminach pow. sanockiego, 5 w 2 gminach pow. samborskiego, 4 w Wadowicach, 1 w Stanisławowie, 24 w Haliczu, 3 w Żydaczowie. W Haliczu zachorowali żołnierze, w Wadowicach jeńcy wojenni, w reszcie wypadków idzie o ludność miejscową.

Z prasy rosyjskiej. Gazeta piotrogrodzka „Nowe dni" w zamieszczonej korespondencyi ze Lwowa, podkreślając, jak „nasze wojska okazały się prześlicznym środkiem zruszczenia kraju", wyraża zdziwienie, że władze rosyjskie tolerują dotychczas państwowe symbole austryackie, orły, barwy i t. d.

„Wszystko to — ciągnie dalej korespondent — może drobnostki, ale drobnostki tworzą większe rzeczy. Tutaj mała nieostrożność przejść może w popuszczenie cugli — i tak dalej.

Nie jest w każdym razie drobnostką fakt, że zarząd miasta spoczywa w dawnych austrofilskich rękach i że magistrat miejski nie dał znaku życia w te jasne dni, kiedy oczekiwano wzięcia przezeń udziału w powszechnej radości.

Na tę okoliczność zwrócono już uwagę i należy się spodziewać, że ona przyśpieszy przejście zarządu spraw miejskich w ręce przedstawicieli miejscowej ludności ruskiej".

Spisek rojalistyczny w Paryżu. Z Brukseli donoszą do dziennika „Neues Wiener Journal" pod datą 10 bm.: Niemieckie władze administracyjne w Brukseli otrzymały z belgijskiego źródła wiadomość, że policya odkryła w Paryżu poważny spisek rojalistyczny. W sprzysiężeniu brało udział wielu urzędników państwowych, dwu wyższych wojskowych oraz osobistości wpływowe. Śledztwo odbyło się jednak w takiej tajemnicy, że dotychczas bliższe szczegóły nie przedostały się do publicznej wiadomości.

Z pośród dzienników francuskich tylko „Guerre Sociale" doniosła o akcyi policyi, dziennik został jednak skonfiskowany, poczem w drugiem wydaniu po uzyskaniu przyzwolenia cenzora przyniósł tę wiadomość pod tytułem rzekomej propagandy rojalistycznej, wzywając równocześnie rząd, by wystąpił przeciw tego rodzaju prądom.

Ostatnia angielska lista strat wykazuje nazwiska 55 oficerów i 920 żołnierzy.

Przeciw obowiązkowi wojskowemu w Anglii. Z Amsterdamu donoszą do dziennika „Sonn- und Montagszeitung": Stowarzyszenia zawodowe w Anglii uchwaliły rezolucyę, że próbę zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Anglii będą jak najostrzej zwalczały, w razie potrzeby nawet przez strajk generalny.

Wymiana sanitaryuszów francuskich i niemieckich. Dziennik paryski „Temps" zamieścił notę półurzędową, donoszącą, że rokowania o wymianę wziętych do niewoli sanitaryuszów francuskich i niemieckich ukończono. Lekarze, księża, aptekarze, oficerowie prowiantowi, żołnierze sanitarni, pielęgniarze obu armii, wypuszczeni będą równocześnie na wolność, z wyjątkiem tych, którzy na razie pozostaną dla opieki nad rannymi jeńcami własnej narodowości.

Areszt za papierosy. Z Drezna donoszą do „Berl. Ztg.", że pewien chłopak, który pewnemu zajętemu w zakładzie ogrodniczym jeńcowi rosyjskiemu ofiarował kilka papierosów, skazany został na 14 dni aresztu.

Ze Lwowa.

Więzienie i śmierć ks. Janickiego.

Z końcem marca br. zmarł we Lwowie w szpitalu powszechnym ks. Edward Janicki, proboszcz w Jedliczu, zast. marszałka powiatu krośnieńskiego i dziekan jasielski w 77 r. życia.

Osobę sędziwego kapłana-patryoty zaliczyć należy do ofiar czynownictwa rosyjskiego, albowiem aresztowany w swej parafii pod koniec lutego pod zarzutem przechowywania znacznej ilości broni i jako prezes honorowy Legionu zachodniego, gnany był piechotą przeszło 14 mil do Lwowa.

Kiedy konwój ze starcem znalazł się na ulicach Lwowa, tu poznał go zaraz kupiec B. i wręczył mu pewną ilość pieniędzy, gdyż księdzu zrabowano po drodze wszystko, co miał przy sobie, tj. około 700 rubli. Kiedy konwój znikł za bramą więzienia t. zw. Brygidek przy ulicy Kaźmierzowskiej, odebrano mu i tę kwotę, pozostawiając znowu bez grosza.

Dowiedziawszy się o aresztowaniu księdza Dr Henryk Jakliński, z którym łączyła go przeszło 40 letnia przyjaźń, zwrócił się natychmiast z prośbą o pomoc w ratowaniu sędziwego kapłana do Anny hr. Łubieńskiej, której niejednokrotnie udawało się swem stawiennictwem wydobyć z więzienia wiele osób. Chodziło więc o pośpiech, ks. Janickiego bowiem miano natychmiast wywieźć w głąb Rosyi.

Hr. Łubieńska, która jeszcze przed wkroczeniem Rosyan do Lwowa posiadała wystawione przez sztab austryacki pozwolenie na odwiedzanie chorych i jeńców rosyjskich i tym razem nie szczędziła zabiegów, aby się dostać do celi więziennej ks. Janickiego, strzeżonego przez straż ze szczególną surowością. Czyniono też z innej strony starania o widzenie się z księdzem, lecz te rozbijały się o kamienne zapory u władz gubernialnych.

P. Łubieńska, dotarłszy do pułkownika rosyjskiego Husarskiego i księcia Trubeckiego wyjednała u nich telefoniczne polecenie gradonaczelnikowi Skałonowi, aby ułatwił jej dostęp do księdza Janickiego w więzieniu.

Wziąwszy więc z sobą posiłek dla księdza, jak ciasta, owoce, cygara, udała się hr. Łubieńska do więzienia na ul. Kaźmierzowską, lecz tam księdza już nie zastała. Odprowadzono go do więzienia na ul. Batorego. Tu po długich targach udało się wreszcie p. Ł. dostać do księdza. Osłabionego i podtrzymywanego przez dwóch żandarmów kapłana, sprowadzono do kancelaryi więziennej, gdzie wręczono mu posiłek, przyniesiony przez p. Ł. i pieniądze od kupca B. na pierwsze potrzeby. Kwiatów przyjąć nie pozwolono, uważając to za demonstracyę polityczną. Od tej chwili p. Łubieńska zajęła się gorąco osobą sędziwego kapłana, starając się u władz o najrozmaitsze ulgi. Przeniesiono go więc do opalanej celi i pozwolono na przynoszenie obiadów z miasta.

Pewnego dnia wezwano księdza Janickiego do gradonaczelnictwa celem przesłuchania. Zdrowie jego pogarszało się coraz bardziej, tak, że kiedy przybył na miejsce, opuściły go siły. Tam spędził ks. Janicki 2 dni, otaczany nieustanną opieką hr. Łubieńskiej, która wreszcie widząc, że życiu więźnia zagraża poważne niebezpieczeństwo, wyjednała u władz przewiezienie męczennika idei do kliniki na oddział prof. Wiczkowskiego. Była to jednak już ostatnia przysługa, ks. Janicki bowiem w kilka dni później zmarł w otoczeniu Jaklińskich i Błockich na zapalenie płuc i osłabienie serca, spowodowane 14 dniową drogą pieszą do Lwowa. Ks. Janicki, przyjąwszy ostatnie Sakramenta, wróżąc Polsce wolność i błogosławiąc tych, którzy umożliwili mu zamknięcie oczu w szpitalu, a nie na pryczy więziennej, zasnął snem wiecznym.

Anna Hr. Łubieńska.

Z tragiczną śmiercią ks. Janickiego łączy się nazwisko Anny hr. Łubieńskiej. „Kuryer Lwowski" pisze:

„Z uznaniem podnieść należy obywatelską i humanitarną działalność hr. Łubieńskiej, która w czasach okupacyi Lwowa niosła ulgę i pomoc wielu osobom, które dostały się pod skrzydła rosyjskiej żandarmeryi, czy policyi. Niosła też pomoc sprowadzanym do Lwowa jeńcom austryackim, zaopatrując ich w odzież ciepłą i papierosy.

Szczególniej ciężkie zadanie miała do spełnienia hr. Łubieńska w sprawie uwięzionego ks. Janickiego. O staraniach, celem ulżenia doli kapłana władze z początku słyszeć nie chciały, gdyż uważano księdza za wielkiego przestępcę. „Jeden włos z głowy księdza wśród murów spadły, to jedna cegła więcej do budowy strasznego gmachu wspomnień dla Polaków wobec Rosyi, podobnych wspomnieniom o murach cytadeli" — rzekła do jednego z wyższych oficerów rosyjskich. Oni zrozumieli i odczuli".

W parę dni później odbył się pogrzeb ks. Janickiego na cmentarz Łyczakowski. Za trumną postępowała mała garstka osób, żegnając prawdziwego patryotę kapłana - męczennika.

Podziękowanie za ukrycie jeńców.

Pisma lwowskie zamieszczają następującą odezwę:

W ostatnich dniach zgłosiło się tysiące naszych żołnierzy z powrotem do służby, którzy uciekłszy z niewoli rosyjskiej ukrywali się tutaj w mieście. Oni wszyscy, jak też ci żołnierze naszej armii, którzy leżeli tutaj ranni lub chorzy, podnoszą z wdzięcznością troskliwą opiekę ludności miasta Lwowa, jakoteż doznaną pomoc, która umożliwiła im, pomimo ostrego nadzoru policyi rosyjskiej, ucieczkę z niewoli. Cieszy mię bardzo, że mogę zawiadomić ludność miasta Lwowa o podziękowaniu naszych dzielnych żołnierzy i poczynię starania, by Jego Mości naszemu gorąco ukochanemu Cesarzowi i Królowi patryotyczne zachowanie się Miasta było podane do wiadomości.

Lwów, 12. lipca 1915.

Komendant miasta Riml, Generał-major.

Ukrywający się Rosyanie.

Komendant miasta Lwowa ogłasza:

Niniejszem wzywa się wszystkich mieszkańców m. Lwowa poraz wtóry, ażeby niezwłocznie zgłosili w c. k. Komendzie miasta miejsce pobytu wszystkich ukrywających się w mieście osób należących do armii rosyjskiej, jakoteż i cywilnych rosyjskich poddanych. Wszyscy mieszkańcy, u którychby po 13. t. m. zostały takie osoby schwytane, a nie były przedtem meldowane, będą karani według prawa wojennego — ewenualnie nawet karą śmierci.

Komendant miasta Riml, Generał-major.

Cholera.

Lwów, jak komunikuje fizykat miejski w „Kur. lwow.", jest otoczony wieńcem miejscowości zakażonych cholerą. W ubiegłym tygodniu przybyło do miejskiego szpitala cholerycznego 17 chorych z Zamarstynowa, 12 z Kleparowa, 5 z Hołoska, 7 z Gajów, następnie chorzy z Malechowa, Wólki panieńskiej, Kosterówki, Janowa, Laszek murowanych, Zniesienia, Kamionki strumiłowej, Srok lwowskich, Zuchorzyc, Mikłaszowa, Rokitny i Jaryczowa. Wobec takiego zalewu chorymi cholerycznymi, wytwarzają się w mieście gęste ogniska: powstały np. na Bogdanówce (ul. Miejska), w zakładzie dla ubogich, w ul. Zamarstynowskiej, Żółkiewskiej. Bakteryologicznie stwierdzonych wypadków cholery w mieście było 19: najwięcej, ośm, na Gródeckiem (Bogdanówka), pięć na Nowym Świecie, trzy na Żółkiewskiem, dwa w Śródmieściu, jeden na Chorążczyźnie, żaden na Łyczakowie i Zielonem. Umarło 8 osób w mieście i 5 obcych. Miejski szpital choleryczny mieścił w niedzielę 130 chorych.

Natomiast na tyfus plamisty nie zachorował nikt, zaś na ospę przybyło 7 chorych obcych, w mieście nie zachorowało 24, zatem mniej niż w ubiegłym tygodniu, umarło 10 Lwowian i 2 obcych. Na czerwonkę zachorowało 25 osób z miasta i 3 obcych, umarł 1 obcy. Na szkarlatynę nikt nie zachorował.

Monopol mąki.

„Kur. lwow." dowiaduje się, że miasto obejmie monopol mąki. Zapasy obecnie się zgłasza, potem gmina rozpocznie ich wykupno, piekarze i handlarze będą zgłaszali się w Magistracie, aby otrzymywać kwity na pobór mąki z magazynów po oznaczonej cenie. Miasto otrzymało gwarancyę, że będzie zaopatrzone dostatecznie w mąkę.

Wiadomości gospodarcze.

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni. W niedzielę odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej dyr. Maryana Kępy, roczne zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni. — Dyrekcya przedłożyła sprawozdanie i zamknięcia rachunkowe za rok 1914. Mimo najazdu nieprzyjacielskiego Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego pozostała w Bochni i przeprowadzała czynności kasowe. Nawet w czasie inwazyi wypłacała ona wkładki oszczędności, w których w zamknięciu rachunkowem niema ubytku. Postępowanie to bowiem wzbudziło zaufanie tak, że w miejsce wypłaconych wkładek wpłynęły do kasy nowe oszczędności.

Towarzystwo liczy 1330 członków. Wpłacone udziały wynoszą 94.213 K. 71 h., a deklarowane przedstawiają kwotę 102.380 K. Fundusz rezerwowy wynosi kwotę 35.124 K. 54 h., a fundusz rezerwy strat 3.575 K. 65 h., tak, że własny majątek Towarzystwa przedstawia się w kwocie 132.913 Kor. 90 h.

Wkładki oszczędności wynoszą 218.024 K. 94 hal., od których płaci Towarzystwo 5% i liczy odsetki od dnia złożenia do dnia wypłaty kapitału.

Z kredytu bankowego korzystało Towarzystwo w kwocie 96.373 K. 82 h., a to w banku krajowym, w galicyjskiej kasie oszczędności i w akcyjnym banku związkowym.

Stan pożyczek wynosił z końcem roku 432.852 Kor. 70 hal., a zysk za rok 1914 kwotę 1.143 K. 87 h. Zaległych odsetek do końca roku 1914 wcale w bilans nie wprowadzono, wobec czego tenże przedstawia realną wartość.

Biuro informacyjne dla Ameryki. Otrzymujemy następujący komunikat: Na żądanie biura informacyjnego dla spraw Polaków w Ameryce, istniejącego w Chicago otwiera Komitet zjednoczonych sodalicyj krakowskich biuro informacyjne dla Ameryki. Biuro to zostaje w związku z Biurem w Chicago informuje interesowanych krewnych w kraju i w Ameryce o ich obecnem mieszkaniu, stosunkach itd. Pragnący się dowiedzieć o swych krewnych w Ameryce, mogą się zgłaszać do krakowskiego biura, powinni jednak podać dokładny adres swój i adres ostatni krewnych w Ameryce.

„Biuro Sodalicyi Krakowskiej dla Ameryki". Kraków, Szewska 5, I. p., lokal Sodalicyi.

Za biuro: Gedeon Chądzyński.

Ograniczenie wyrobu środków leczniczych. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu w sprawie zakazu używania kilku materyałów przeznaczonych do celów leczniczych, a to na czas nadzwyczajnych stosunków spowodowanych stanem wojennym. Między innemi jest dozwolone używanie środków leczniczych jak rycynus, jod i sól jodowa, brom i sól bromowa, itd. tylko o tyle o ile produkujący ma w posiadaniu zapasy.

Ożywienie na froncie bojowym.

Nad Dniestrem w niewymienionym bliżej punkcie wojska austro-węgierskie posunęły się na północny brzeg rzeki, odpierając zarazem ze znacznymi dla siebie zyskami silny kontratak rosyjski.

Również nad Bugiem przyszło do skutecznych walk, wśród których wojska sprzymierzone poszły do szturmu.

Na skrajnym północnym skrzydle wojska niemieckie ugrupowane dotychczas w akcyi defenzywnej na linii rzek Windawy i Dubissy, przekroczyły znowu Windawę w kierunku wschodnim, prowadzącym w prostej linii ku Mitawie i Rydze.

Wprost jednak senzacyjną wiadomość przynosi ostatni komunikat rosyjski z odcinka Narwi, na który obecnie zwrócona jest powszechna uwaga. Dotychczasowe komunikaty niemieckie mówiły jedynie o zajęciu Przasnysza i o walkach na południowy zachód od Kolna, dodając, że walki te są zwycięskie. Jaką jednak przestrzeń ofenzywa niemiecka osiągnęła, o ile linia Narwi została już naruszona, wstrzemięźliwe komunikaty niemieckie nie wspominały.

Obecnie z komunikatu rosyjskiego dowiadujemy się, że wojska niemieckie przekroczyły Narew, i to już w dniu 12 lipca. W jakim punkcie przekroczenie to nastąpiło, komunikat nie wspomina. Prawdopodobnie nastąpiło ono między Łomżą i Ostrołęką, a więc w odcinku najbardziej do dawnej linii bojowej zbliżonym.

Rosyanie mówią o „znacznych siłach" nieprzyjacielskich zgromadzonych między Lidynią a Orzycem, a więc w okolicach Przasnysza, przed którėmi wojska rosyjskie ustąpiły na drugą linię obronną, a więc na lewy brzeg Narwi, pod ochronę swych twierdz Pułtuska i Ostrołęki.

Na naczelnem miejscu omówiliśmy już znaczenie uderzenia na front narewski. Ostatni komunikat rosyjski zdaje się wysnute przez nas wnioski potwierdzać.

W każdym razie jesteśmy świadkami znacznego ożywienia się linii bojowej, a wypadki nad Narwią wskazują, że martwy punkt znamionujący dotychczasowe operacye lipcowe został przekroczony.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Wielki sztab generalny rosyjski donosi: Dnia 12 lipca przekroczył nieprzyjaciel Narew. W kierunku Łomży ograniczał się nieprzyjaciel do 12 lipca wieczorem do silnego ognia artyleryi. Na prawo od rzeki Pisy owładnął nieprzyjaciel dn. 13 lipca naszymi rowami strzeleckimi na przestrzeni dwóch wiorstw szerokości. Został jednak wyrzucony kontratakiem. Po obu brzegach rzeki Luwa (?) zacięte walki. Znaczne siły nieprzyjacielskie posunęły się naprzód w odcinku między rzeką Orzycem a Lidynią. Nie wdając się w rozstrzygającą walkę, wojska nasze cofnęły się w nocy dn. 14 lipca na drugą linię obronną. Na lewym brzegu Wisły nie zaszła żadna zmiana. Nasza armia, która dobrze zakończyła walkę koło Wilkołazu, wzięła tu w tygodniu od 4 do 11 b. m. według dokładnego zestawienia do niewoli 297 oficerów i 22.464 żołnierzy.

W okolicy Chełma odbyły się walki pod Wolicą, gdzie w nocy na 13 lipca wzięliśmy do niewoli (?) żołnierzy. Na innych frontach odbyły się zwykłe utarczki piechoty.

Kaukaz 12. lipca. W okolicy wybrzeża ogień karabinowy. Nasze wojska zaatakowały górę Mirza-aga na południe od Djambeco. W kierunku na Melaskert walczą nasze wojska w okolicy równiny Kormoundas (?), gdzie jedna z naszych kolumn obsadziła most przez Eufrat koło Sinek, po zabiciu podczas marszu przeszło 200 kurdów i zabraniu przeszło 1000 sztuk bydła. Na innych frontach żadna zmiana.

Ze Złotej Lipy nad Seret.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg." otrzymuje z Londynu telegram, że „Times" omawiając sytuacyę wojenną na podstawie doniesień petersburskich, przypuszcza, iż Rosyanie mogą opuścić linię Złotej Lipy i cofnąć się na linię Seretu. Armie sprzymierzone rozwijają mianowicie silną działalność na linii Dniestru i Bugu w kierunku wschodnim. Ofenzywa, zaczęta pod Koropcem, ma na celu okrążenie Rosyan na lewem skrzydle, na linii Złotej Lipy. Koło Glinian podjęli sprzymierzeni taki sam manewr na prawem skrzydle rosyjskiem. W razie powodzenia sprzymierzonych, trzebaby liczyć się z cofnięciem Rosyan na linię Seretu.

Odwrót Rosyan na Bessarabię.

Morawska Ostrawa. (Tel. pryw.) Do „Morgenzeitung" telegrafują z Czerniowiec: Ofenzywa rozpoczęta przez nasze wojska we wtorek na północ od Bukowiny idzie skutecznie dalej. Pod osłoną artyleryi przekroczyliśmy znowu Dniestr, zadając nieprzyjacielowi dalsze ciężkie straty. Odparcie Rosyan z tej pozycyi ma wielkie znaczenie, gdyż Dniestr wije się w tych miejscach dość kręto i nieprzyjaciel miał dobre, trudne do zdobycia pozycye. Wzięliśmy wielu jeńców.

Nasz ruch naprzód zagroził najdalej wysuniętemu punktowi oparcia Rosyan na północnym wschodzie Bukowiny. Na punkcie tym daje się zauważyć odwrót Rosyan ku północy, na Bessarabię.

Amunicya z Ameryki.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „National Ztg." nadchodzi z pogranicza rosyjskiego wiadomość następująca:

Rosyjskie ministerstwo wojny zamówiło w 30 fabrykach amerykańskich amunicyę, w szczególności granaty. Dziennie dostarczają fabryki te Rosyi 500.000 granatów. Termin dostawy wyznaczono na 1 września, gdyby go nie dotrzymano, Rosya może nie przyjąć amunicyi. W kołach zbliżonych do rządu przypuszczają wobec tego, że Rosya liczy się z kampanią aż do początku zimy. Druga kampania zimowa jest uważana w Petersburgu za nieprawdopodobną. Rosya posiadałaby wprawdzie jeszcze rezerwy w ludziach, lecz zabrakłoby amunicyi, broni oraz pojawiłyby się wielkie trudności gospodarcze.

Dzisiejsze komunikaty wskazują na ożywiającą się coraz bardziej działalność na skrzydłowych frontach obecnej linii bojowej.

Duma, partye i gabinet.

Berlin. (Tel. pryw.) Do pism tutejszych donoszą, że w Petersburgu odbywają się obrady polityczne ważnej treści. Lista członków gabinetu, przedłożona przez ministra spraw wewnętrznych carowi razem z propozycyą reorganizacyi gabinetu, nie uzyskała aprobaty. Książę Szczerbatow pragnie silniejszego związku i porozumienia z ziemstwami, rząd temu się opiera. W konferencyach uczestniczą Milukow i Guczkow. Niektóre frakcye Dumy domagają się natychmiastowego zwołania sesyi i specyalnych pełnomocnictw w sprawach wojskowych. Nowy wydział amunicyi i obrony kraju ma obradować w permanencyi i mieć prawo przeprowadzania reform radykalnych.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 17 lipca 1915 r.

Z wojny z Włochami.

Nowe plany włoskie?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Fremdenblattu" telegrafują z Berlina, że nadeszła tam wiadomość „Genfer Tribuene" o nowych planach Włoch. Mianowicie w układach między Joffrem, Frenchem a jenerałem Porro omawiano kwestyę trudności jakie napotykają Włosi na froncie Isonza, i zastanawiano się nad ewentualnością ofenzywy włoskiej przeciw Austro-Węgrom od strony Serbii. Szłoby przedewszystkiem o zablokowanie floty austryackiej, aby armia włoska mogła wylądować w Durazzo albo w Vallonie. Plan ten, jak podnoszono w układach, jest trudny wobec braku dróg w Albanii, lecz zatrzymanie operacyj włoskich nad Isonzem jest niebezpieczne z przyczyn wewnętrzno-politycznych, więc trzeba poszukać nowej drogi wyjścia.

„Minister Tryestu".

Berlin. (Tel. pryw.) Z Lugano telegrafują do „Voss. Ztg", że król włoski zamianował pos. Barzilaiego członkiem gabinetu. Barzilaj jest republikaninem, wstępuje do rządu nie jako reprezentant swej partyi, lecz jako „minister Tryestu i obszarów oswobodzonych". Ponieważ obszary te nie są jeszcze wcale „oswobodzone", więc prasa włoska określa tę nową tekę jako „ministerstwo symboliczne". Rodzaj to dotychczas nieznany, jak zauważa korespondent „Voss. Ztg"

Barzilai udaje się do kwatery głównej, aby złożyć królowi przysięgę. Towarzystwo dziennikarzy rzymskich wręczyło mu kosztownie haftowaną chorągiew Tryestu. Wiceburmistrz Rzymu wygłosił przy tem przemowę i ucałował Barzilaiego.

Bez pomocy Włoch.

Berlin. (Tel. pryw.) Do tutejszych pism donoszą ze Scheveningen, że misya generała Porro spełzła na niczem i że Włochy nie będą brały udziału w operacyach wojennych ani na terenie francuskim, ani w Dardanelach.

Do Scheveningen doniesiono dalej z Londynu, że generał Hamilton zażądał poufnie od generała Kitchenera, aby akcyę przeciw Dardanellom jeszcze odwlec. Podjąćby ją można skutecznie tylko wtedy, gdyby państwa bałkańskie wzięły udział w wojnie, lub gdyby Rosyanie rzucili jakie 200.000 żołnierzy na Bosfor.

Okręty z Anglii dla Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Aten telegrafują: Admiralicya angielska pozwoliła wziąć na warsztaty cztery kontrtorpedowce na rachunek rządu greckiego, w miejsce statków znajdujących się w budowie z początkiem wojny i zarekwirowanych przez Anglię. Rząd grecki zastrzegł sobie namysł do 13. sierpnia.

Represye angielskie wobec Grecyi.

Ateny. (T. B.) Prześladowanie handlu greckiego przez Anglików trwa dalej. Okręty greckie konfiskuje się i przytrzymuje, mimo oświadczenia złożonego przez lorda Crewego. Prasa twierdzi, że rząd grecki przygotowuje nową energiczną notę z protestem.

Angielskie kłopoty węglowe.

Kopenhaga. (T. B.) „National Titende" donosi z Londynu: Ponieważ górnicy południowej Walii odrzucili propozycyę w sprawie kontynuowania pracy aż do dojścia do skutku porozumienia, ogłoszono w całym rewirze kopalnianym stan oblężenia. Admiralicya objęła wszystkie rezerwowe zapasy węgla. Wskutek tego wstrzymano ruch obrotowy na giełdzie węglowej w Cardiff. Wszystkie oznaki każą spodziewać się, że robotnicy utrzymają swe odmowne stanowisko.

Rotterdam. (T. B.) „Rotterdam Courant" donosi z Londynu: Ostatnie sprawozdania z rewirów węglowych w południowej Walii brzmią poważnie. Wczoraj zarządziło kierownictwo związku górniczego, że strejkujący z dn. 19 b. m. podczas rokowań z rządem równocześnie mają z powrotem podjąć pracę. Mimo to odrzucili górnicy na zgromadzeniu w Cardiff 88.950 przeciw 47.450 reprezentowanych głosów żądanie podjęcia z powrotem pracy. Reprezentanci górników uchodzą za najradykalniejsze i najruchliwsze żywioły tamtejszego górnictwa. Oni też nie przeprowadzili, jak to się zwykle dzieje, referendum robotników, zanim proklamowali strajk.

Cała prasa wyraża się z rozgoryczeniem z powodu tego kroku. „Times" wzywa rząd, by zastosował ustawę amunicyjną. Rząd zamianował tymczasem powszechny trybunał amunicyjny dla Walii i Monmouthsire.

Rotterdam. (T. B.) „Rotterd. Courant." donosi z Londynu: Korespondent parlamentarny „Timesu" wyraża się bardzo optymistycznie w sprawie niebezpieczeństwa strajkowego w Walii południowej. Większość dzienników jednakże jest mniej optymistycznie usposobioną i oczekuje, że z liczby 200.000 górników dziś 140.000 strejk rozpocznie.

Wojna pod wodą.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak donoszą pisma niemieckie, dziennik „Daily News and Leader" zamieszcza sprawozdanie o działaniu niemieckich łodzi podwodnych w ostatnich tygodniach. Autor artykułu stwierdza, że coraz więcej statków handlowych ulega zatopieniu. W ostatnim miesiącu liczba ich wzrosła do 25, prócz 51 parowców rybackich, liczba tonn pojemności tych statków wynosi 71.164. Niemcy pomnożyły flotę łodzi podwodnych, udział w akcyi bierze jednak mała stosunkowo liczba. Przypuszczać więc należy, że resztę zachowują Niemcy na jakieś rozstrzygające uderzenie.

Marynarka wojenna w Holandyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Hagi telegrafują, że druga Izba parlamentu przyjęła projekt budowy dwóch krążowników pancernych i czterech łodzi podwodnych.

Przejęcie wydatków wojennych Serbii.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg." przynosi z Petersburga zaczerpniętą z „Now. Wremia" wiadomość, iż Francya i Anglia przejęły na siebie wszystkie wydatki wojenne Serbii, które wynoszą dotychczas 360 milionów franków.

Po zamknięciu numeru.

Prezydent Dr Leo, który w ostatnich dniach bawił w Wiedniu, powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

Tyfus plamisty. Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Od dnia 4 do 10 lipca br. stwierdzono w Galicyi i na Bukowinie 189 wypadków zasłabnięcia na tyfus plamisty (w 17 powiatach a 28 gminach). W tem znajduje się 4 żołnierzy, reszta z pośród ludności.

W innych krajach w tym czasie w szpitalach i obozach koncentracyjnych doniesiono o 101 wypadkach tyfusu plamistego.

Konkurs.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę świeckiego **pisarza** Banku Pobożnego, do której przywiązana jest płaca 1190 koron rocznie i mieszkanie w naturze. Podania przyjmowane będą w sekretaryacie wspomnianego Arcybractwa ul. Sienna Nr. 5 I p. w godzinach urzędowych od dnia 31 lipca r. b. włącznie. Posada na razie obsadzoną będzie prowizorycznie i bez mieszkania w naturze.

Do wynajęcia

3 pokoje słoneczne, przedpokój względnie kuchnia, wysoki parter, ul. Wolska. Wiadomość: **Dunajewskiego 9, Krakowskie Biuro ogłoszeń.**

Poszukuje się

dozorcy domu

od 1-go sierpnia b. r. w wieku do lat 50, żonatego, zdrowego, trzeźwego z najlepszemi świadectwami, kaucya wymagana. Pensya miesięczna 70 kor. i znaczne boczne dochody, mieszkanie na wysokim parterze, widne, suche z oświetleniem elektrycznem. Wiadomość u właściciela Plac Matejki L. 5 III piętro, między 1½ a 2½ popoł.

Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu".

Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu" pod „Kantorzystka".

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu".

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Nawozy sztuczne

a mianowicie:

Żużle Thomasa, Superfosfaty, Wapno mielone, Sole potasowe

wysyła w ładunkach wagonowych

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł.

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal.,
z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

1) **Żywot Chwalebnego Sługi Bożego**

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego.
CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** **CENA 60 h.**

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

Do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech

wysyłam w pięciokilowych paczkach pocztowych wszystkie gatunki mego wyrobu

tutek do papierosów

Stanisław Wołoszyński — Fabryka tutek w Krakowie

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY"
i „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI"

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek „**POBUDKA**".

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe „**Hamos**" i „**SALVESOL**" oraz ulubione bibułki cygaretowe „**POBUDKA**".

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.

Już nadszedł do
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska L. 9

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

Poszukuję od 1 sierpnia b. r.

stróżki

młodszej, samej lub zamężnej, bezdzietnej, umiejącej prać, prasować i obsłużyć gospodarzy (dwie osoby). Teraźniejsza stróżka opuszcza miejsce po 7-letniem pobycie. Zgłoszenia ul. Kurniki 7, oficyna, I piętro.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p schody front.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoła brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: **Najsł. Serca Pana Jezusa** ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE

obecnie przy ul. św. Filipa l. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męską, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; **na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.**

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Za 80 halerzy ¼ kila mięsa!

W niżej podanych handlach nabyć można pasztet w tubkach po 80 halerzy t. z.

„HUENEN PASTETE"

który daje tyle pożywienia jak ¼ kila mięsa wołowego i jest przytem bardzo smaczny i łatwo strawny:

M. Allerhand, Chrześciańska Spółka Handlowa, L. Dintenfass, M. Dutkiewicz, M. Feiner, A. Grafczyński, Ant. Hawełka, Katolicka Spółka Handlowa, „Laktol", L. Lewicki, Bracia Rolniccy, M. Statter, A. Teslar, I Wentzl.

Skład fabryczny opatrunków chirurgicznych „VIS"

M L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w drogueryi pod »Kometą« przy ul. Lubicz L. 5 w Krakowie.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Organista

młody, kawaler, wolny od wojska poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Fortepian

krótki krzyżowy i **Pianola** z nutami w bardzo dobrym stanie razem lub osobno z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ul. Szlak L. 22 I p. na lewo, drzwi nr. 4.

Uczciwy i zdolny

handlowiec

z działu nasion i maszyn rolniczych i z działu żelaznego znajdzie **zaraz** umieszczenie jako kierownik w **Spółce rolniczo - handlowej „SNOP" w Krośnie,** dokąd pisemnie lub osobiście z podaniem curriculum vitae zgłosić się należy.

KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokówki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn. **T. JABŁOŃSKI i SPÓŁKA, Kraków, Franciszkańska L. 4.**

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów.

Bracia Barber, Wiedeń I, Biberstrasse 9.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera**, jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Extrakt mięsny „Liebiga"

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. **Ceny niskie.**

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17. I** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich, taksa 2 korony.**

LEOPOLD WEISZ I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17.

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

Potrzebny zaraz

starszy służący

z większych domów. Zgłoszenia: **Władysław Baumann** Przeworsk.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością

Posady gospodyni na plebanii

poszukuje osoba wykształcona, średniego wieku, energiczna, pracowita, sumienna, znająca się gruntownie na gospodarstwie wiejskiem. — Wiadomość: Dr Miłkowski, księgarnia katolicka, — Kraków, ul. Floryańska, 1.

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowany opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA" Praha I. 234.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp. 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: 1.03 osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: .28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 odjazd z N. Sącza 7.39, z **Jasła 5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze Suchejhory 4.45, ze **Zakopanego 6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie Zwardonia: **2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do Suchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (**przyjazd Siersza Wodna 8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (**odjazd z Sierszy** Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 **tylko do Chrzanowa**).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy

JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Maturzystka

seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś Zgłoszenia pod „Maturzystka" w Administracyi „Głosu Narodu".

Biedna wdowa

bez środków do życia, poszukuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kl. wydz. zajęcia do dzieci lub t. p. Zgłoszenia pod Władysława Majchrowa Kraków, Botaniczna 4, I p.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

Stanisław Wójtowicz

w Przemyślu, Rynek L. 23, poszukuje miejsca pobytu swej siostry Anny Wójtowicz. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

LEOPOLD SIEWIERSKI

ck. nadstrażnik skarbu, wzięty do niewoli przebywa w mieście Symbirsk w Rosyi, prosi o wiadomość o żonie swojej Gizeli Siewierskiej, która przebywa u swojej siostry Julii Wróblewskiej w Krakowie lub okolicy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie".